

## **Różne prawdy**

„Tylko prawda jest ciekawa” – tak niezwykle ciekawie wyraził się kiedyś Józef Mackiewicz, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej, podobnie jak Karol Świerczewski, z tą tylko różnicą, że tow. Walter walczył po stronie bolszewików. To ponadczasowe wskazanie Mackiewicza dla ludzi pióra, mikrofonu i ekranu chcących kierować się prawdą i sprawiedliwością jest nieustannie konfrontowane z rzeczywistością. I bardzo często przegrywa. Kilka przykładów.

Zdaniem większości mediów, Bankowa Komisja Śledcza jest śmieszna, tragiczna, nonsensowna, a zadawane przez nią pytania są niedorzeczne, absurdalne i obrażające. Równocześnie pani Ewa Balcerowicz cechuje się godnością, kulturą i spokojem. I oczywiście nie ma żadnego konfliktu interesu między tym, że ona kieruje fundacją CASE, finansowaną przez banki, a jej mąż nadzorem tychże banków w imieniu NBP. Kwiat dziennikarstwa uważa, że poznawanie prawdy o Balcerowiczu nie tylko jest nie ciekawe, ale wręcz szkodliwe dla Polski ze względu na międzynarodowe dokonania profesora. Działająca „bez barier” fundacja Jolanty Kwaśniewskiej też nie była i nie jest ciekawym tematem dla śledczych dziennikarzy.

Günter Grass, laureat pokojowej nagrody Nobla, budził zawsze pozytywną ciekawość. Dziś ten były członek Waffen SS, organizacji uznanej w Norymberdze za zbrodniczą, tę pozytywną ciekawość tylko powiększył. Pozostaje nadal „wielkim humanistą” i honorowym obywatelem Gdańska. Pół wieku po tym,

jak 17-latek Günter walczył za faszystowskie Niemcy, inny 17-latek, Piotr Farfał, został przez polskie media nazwany faszystą. Okazało się, że pisał do gazetki młodzieżowej teksty nacjonalistyczne. Fakt ten dyskredytował go nie tylko jako członka zarządu TVP, ale w ogóle jako człowieka.

A dzieje się to w tym samym czasie kiedy, pytania o udział w Wehrmachcie dziadka Donalda Tuska uchodzą za szczyt nietaktu, braku kultury, chamstwa i brutalizacji życia publicznego.

Nadal nie znamy historii dziadka Tuska, jego pobytu w obozie koncentracyjnym, w niemieckiej armii i u boku Aliantów na Zachodzie. O swojej przeszłości milczy też Grass choć, przepraszam, w jednym z wywiadów powiedział, że w czasie wojny nie oddał ani jednego wystrzału. Pozostaje nam zaakceptować prawdę powszechnie powtarzaną przez starszych Niemców przebywających turystycznie w Polsce, że ich udział w armii niemieckiej ograniczał się do oddziałów sanitarnych i łączności, na tyłach frontu.

Pertraktacje (słowo „negocjacje” uznane zostało w tym kontekście za niewłaściwe) Jacka Kuronia z pułkownikiem Janem Lesiakiem z SB, późniejszym zweryfikowanym pozytywnie oficerem politycznym w UOP III RP też nie są ciekawym materiałem dla mediów. Historycy badający te wątki budzą zaś sprzeciw i odrazę, a państwowa instytucja IPN uznawana jest za siedlisko prawicowej ekstremy, którą należy zlikwidować. Nadal tajna pozostajeteczka Adama Michnika. Tu ciekawość prawdy może być okupiona procesem sądowym i nieustannymi szykanami ze strony

mediów. Szybko uporano się z Janem Kobylańskim, prezesem Unii Organizacji Polskich Ameryki Łacińskiej (USOPAL). Z gotową prawdą o jego kolaboracji z Niemcami i wydawaniu Żydów pojechał do Argentyny i Urugwaju dziennikarz Michnika. Pobyt miał uwiarygodnić kłamliwą tezę, bo jak się okazało IPN nie znalazł żadnych materiałów na potwierdzenie tych oskarżeń, mimo wcześniejszych zapewnień prezesa IPN Leona Kieresa, że są solidne podstawy do wniosku o ekstradycję Kobylańskiego.

W poszukiwaniu „prawdy” red. Mikołaj Lizut udał się aż na drugi kontynent, podobnie jak autorzy telewizyjnego „Dramatu w trzech aktach”. Ci na koszt podatnika udali się do Wenezueli. Ale ani Lizut, ani żaden jego kolega nie szukali prawdy u siebie, w redakcji. Nie im udało się zdekonspirować Lesława Maleszki, Andrzeja Szczypiorskiego i ks. Michała Czajkowskiego. Na własnym podwórku nie szukali też prawdy dziennikarze telewizyjni o swoim przełożonym, prezesie Robercie Kwiatkowskim i „grupie trzymającej władzę”.

„Prawdy” o Zbigniewie Herbertcie największym z polskich poetów mieliśmy się dowiedzieć z tygodnika „Wprost”. Dzięki historykom z IPN to gazetowe kłamstwo żyło tylko jeden dzień. Zbigniew Herbert nie dostał nagrody Nobla właśnie dlatego, że miał jednoznacznie określony negatywny stosunek do komunizmu. Wisława Szymborska spełniała oczekiwania Akademii Szwedzkiej. Dlaczego więc jak dotąd nie pojawił się pełny zbiór poezji naszej noblistki. Postępowe media nie przypomniały nawet jednej linijki jej wierszy z lat 50. w których to wysławiała

Lenina jako „nowego człowieczeństwa Adama”. Prawda o literackich dokonaniach Szymborskiej nie była ciekawa. Jak widać są różne prawdy. Wygodna i niewygodna. Pierwsza, łatwa, karmi się kłamstwem. Druga, najtrudniejsza, jest ta która może nas wyzwolić (oczyścić). To z pewnością o niej Józef Mackiewicz mówił, że jest ciekawa.

Wojciech Reszczyński